

# Na szerokich drogach świata Ella Maillart, kobiecy Alain Gerbault

W Paryżu ukazała się niedawno niezwykła książka. Tytuł jej brzmi: „Od podniebnych gór do czerwonej pustyni”. Zawiera ona opis podróży i przygód Elli Maillart, która samotnie odbyła drogę od Kaukazu do Chin. Poprzednio ta sama autorka ogłosiła reportaż „Wśród sowieckiej młodzieży”, będący pamiętnikiem z podróży Moskwa — Kaukaz.

Ella Maillart odwiedziła w Paryżu Fr. Lefèvre i przeprowadził z nią wywiad, drukowany następnie w „Les Nouvelles Littéraires”.

Jakże wygląda, jak żyje ta dzielna kobieta, ciągle szukająca przygód, ciągle łaknąca nowych wypraw. Ella Maillart jest świetną narciarką, alpinistką najwyższej klasy, doświadczoną żeglarzką, przyjaciółką Alain'a Gerbault, zjeżdżała wzdłuż i wszerz Rosji sowiecką, rosyjski Turkestan, odbyła wyprawę przez całą Syberję, w Karakolm w Taszkencie, Bakharze, Samarkandzie, dotarła do samego serca Azji.

Chwytała się najrozmaitszych zawodów: była kapitanem na yachcie, była też i kucharką okrętową, w zimie pełniła w Paryżu obowiązki stenotypistki, albo zarabiała, jako aktorka w teatrze de Champs — Elysées, czy też w Studio filmowym „Uf”. Oczywiście miała w swej karierze i epizod dziennikarski, kiedy to udało jej się dotrzeć do Romain Rollanda w czasie, gdy bawił u niego z wizytą Mahatma Gandhi.

W dzieciństwie, Ella mieszkała w Genewie, gdzie jej rodzice

mieli sklep, ale 6 miesięcy w roku spędzała nad jeziorem. Jezioro obdarzyło ją pierwszą wycieczką. Pożyczyła sobie łódkę i zapatrzoną w prowianty, wyjeżdżała na całodzienną wycieczkę. Mając 12 lat posiadała już żaglowkę, na której wyjeżdżała razem ze swą przyjaciółką, Hermine de Saussure. Ojciec Hermine był oficerem marynarki francuskiej i zawałanym sinologiem. Opowiadał obu dziewczętom o Chinach, o cudach Pacyfiku, a one wyciągały z jego biblioteki książki podróżnicze, podręczniki żeglarskie, zabierały je na jeziora i tam wczytywały się w opisy transatlantyckich przejazdów, uczyły się posługiwania mapą, studiowały szlaki morskie.

Oczywiście w szkole Ella Maillart nie była wzorową uczennicą. Przedewszystkiem spóźniała się. Przebywając ciągle w towarzystwie nadbrzeżnych rybaków, żeglarzy, zapoznała się z marynarzami, którzy przewozili do Genewy kamienie. Dziewczynkom surowo zabroniono zadawać się z tymi ludźmi, którzy mieli jaknajgorszą opinię. Ella wiedziała jednak, że jeśli niema pomysłu na wiatr, statki zatrzymują się na noc niedaleko jej domu. Wstawała więc o 4-ej rano i o świcie wsiadała na statek idący z kamieniolomów i jechała do szkoły razem z marynarzami.

Kiedy nadeszła zima Ella ruszała na karkołomne wycieczki narciarskie. Odbywała je samotnie, od czasu jak raz jej towarzysza dostała napadu histerycznego.

go strachu. Zawsze jakoś wracała cała. Mając 15 lat rzuciła szkołę, ale, że wstyd jej było nieuctwa, pracowała w domu, przygotowując się do egzaminu.

Egzamin się nie udał, lecz zato zdarzyła się pierwsza okazja większej podróży. Hermine de Saussure zaprosiła ją do siebie na Côte d'Azur. Kupiły tam za 5 tys. franków żaglowiec z motorem. Motor sprzedały, a za pieniądze uzyskane w ten sposób przeprowadziły remont. Rodzice, gdy dowiedzieli się o kupnie jachtu, przysłali depeszę — natychmiast wracać!

Ella i Hermine wystąpiły w odpowiedzi obszerny list, a same czempredziej wyruszyły na morze i tak żyły przez całe lato, jak prawdziwi marynarze. Od czasu do czasu lądowały, ubierały się i szły zabrać trochę dobrodziejstw cywilizacji, pozątem nierzaz na wypoczynkowych jachtach stawały do różnych regat na wybrzeżu śródziemnomorskim.

W 1923 w Cannes spotkały Alain Gerbault, przygotowującego się do pierwszej podróży przez Atlantyk na „Firecrest”. Yacht Gerbaulta zwrócił ich uwagę swym kształtem. Alain jeszcze nikomu wtedy nie mówił o swoich projektach — spędzał czas tak, jak i Ella Maillart, to znaczy czytał te same książki o samotnych żeglarzach. Spędzili razem wiele wieczorów w niskiej kabinie, pod lampą „Firecrest”, oglądając mapy Atlantyku.

Po okresie podróżowania na yachcie Hermine, Ella Maillart pracowała na prywatnym statku angielskim, żeglującym po kanale La Manche, potem znów z Hermine odbyła podróż z Marsylii do Aten.

Tak miały piękne miesiące każdego roku. W zimie 1925 i 26 r. E. Maillart była stenotypistką w Paryżu, a następnie przedstawicielką południowo-amerykańskiego towarzystwa żegluga. Dostała się także do teatru i grała w sztuce J. R. Blocha.

Były to najlepsze czasy — mówi E. Maillart — zarabiałam wtedy 75 fr. dziennie.

W r. 1929 przyjmuję pracę w studio „Uf”. Gra w filmach sportowych. Pracując z głównym reżyserem Fr. Langiem, poznała operatora rosyjskiego, który na łódce przepłynął Wołgę aż do ujścia. Gdy opowiadał jej o swojej podróży, zaciekał ją do tego stopnia, że postanowiła po-

jechać do Rosji.

Wyjechać, to znaczy wszystko zacząć na nowo — mówi Maillart — to znaczy także dowieść znów samemu sobie, że potrafi się czegoś dokonać; podróż daje nam w największym stopniu poczucie wolności.

Z Moskwy Maillart pojechała na Kaukaz. Kusilo ją zdobycie niedostępnych szczytów kaukaskich. Stamtąd do Turkiestanu, z Turkiestanu do Chin.

W końcu wywiadu, udzielonego Fryd. Lefèvre, Ella Maillart, wypowiedziała swoje credo samotnej podróżniczki.

Jestem przekonana, że zapomnieliśmy o cenie, o wartości życia; wśród ludów prostych, wśród gór, marynarzy, włóczęgów proste prawa życia nabierają siły, znów panują nad nami, życie odnajduje swoją równowagę. W Turkiestanie rosyjskim, w sąsiedztwie, pierwotności Kirgizów, odnalazłam tajemnicę, ludzi prawych, których czyni szczęśliwymi błękit nieba.

## W dniu 7 b. m. Proces apelacyjny Ciunkiewiczowej

KRAKÓW 5.5. W najbliższy poniedziałek, 7. maja, rozpoczyna się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie sensacyjny proces Marii Ciunkiewiczowej, oskarżonej o usiłowane oszustwo assekuracyjne na kwotę 20 mil. zł.

Ciunkiewiczowa skazana została przez Sąd Okręgowy w Krakowie w grudniu 1932 roku na 15 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat i utratę praw obywatelskich na 5 lat. Rozprawa potrwa prawdopodobnie trzy dni.

W pierwszym dniu zreferuje s. a. dr. Cieślowski dotychczasowy przebieg sprawy, poczem oskarżona złoży dodatkowe wyjaśnienia. Przewód sądowy zostanie przypuszczalnie wyczerpany w ciągu pierwszych dwóch

### Czwarty wiceprezydent m. st. Warszawy

W dniu wczorajszym podpisana została nominacja p. Medarda Downarowicza na czwartego wiceprezydenta m. st. Warszawy.

## Wielka arterja komunikacyjna Skrócenie drogi z centrum miasta do Grochowa

W dalszym ciągu trwają roboty ziemne na Saskiej Kępie, między in. przy budowie ronda Al. Waszyngtona, gdzie ziemia dowożona jest z wykopów kanału wystawowego i służy do podniesienia poziomu tej alei, w celu zrównania tego poziomu z poziomem Al. Poniatowskiego, zgodnie z pierwotnie ustalonym planem. Poza to na samym rondzie trwają roboty plantacyjne oraz przygotowywane są tory dla kolejki, w celu przewozu z brzegów Wisły większych ilości piasku, który będzie wyrzucony w najbliższych tygodniach przez drąg. Piasek ten będzie użyty w pierwszym rzędzie do podniesienia ul. Jakubowskiej, obecnie zamkniętej dla ruchu.

Ogółem przy budowie Al. Waszyngtona wykonano dotąd około 50 proc. wszystkich robót ziemnych na odcinku od ronda do kanału. W połowie lipca nastąpi na brukowanie Al. Waszyngtona na tym odcinku półkioską. Al. Waszyngtona stanowić będzie przedłużenie najpiękniejszej w Warszawie i największej arterji komunikacyjnej Al. Jerozolimskiej.

Al. 3 Maja — Al. Poniatowskiego, wytwarzając najkrótsze połączenie Grochowa z centrum miasta, gdy obecnie droga ta musi się odbywać okólnie przez Zielonecką i Grochowską.

Cała Al. Waszyngtona ciągnąć się będzie na przestrzeni około 2 km., obecnie wykonywany jest odcinek długości 800 m.

### Przed krótkami

#### Rzeczowość

Rzeczowość jest piękną cechą charakteru. Marzę o ludziach rzeczowych. Człowiek rzeczowy to perła. Złazszcza rzeczowy sędzia to prawdziwa ozdoba palestry.

W pewnym mieście wielkopolskiem był podobno taki wypadek: pan załubił panią. Przy brydżu. Pan skontrował wielkiego szlema bez atu, pokazawszy przy liicytacji kiera, a jego partnerka, właśnie ta ofiara mordy, wyszła w pik. Pan wstał, wyjął rewolwer i zastrzelił panią na miejscu. Gdy zabójcę, skutego w kajdany, doprowadzono przed sąd, sędzia, przeczytawszy akt oskarżenia, spytał przedewszystkiem:

— Jaki był rozkład?



Oto, co się nazywa kwestja rzeczowa. Tak? No, więc. Dowiedziawszy się dalej, że pani miała dwie biotki kiera, sędzia uścisnął dłoń oskarżonemu i rzekł:

— Jesteś pan wolny. Uniewinniam pana.

A to już się nazywa poczucie sprawiedliwości. Lecz wróćmy do rzeczy. Sędzia Sądu Grodzkiego przy ulicy Chocimskiej, p. II, jest człowiekiem wybitnie rzeczowym i za to jestem dlań z pełnem uznaniem. Proszę, oto przykład.

Stawał przed krótkami p. Zygmunt Z-ski, oskarżony przez sąsiadkę, panią Annę W-wą o obrazę. Nazwał ją paskudnie.

— Jak? — spytał sędzia.

— Powiedział na mnie — odrzekła skarżąca — proszę wysokiego sądu: „Ty stara k...o”. (Nie dosłyszałam dobrze tego słowa, więc stawiam kropki. W każdym razie było coś takiego, jak „klusko”, „klucho”, czy coś w tym rodzaju. Przyp. Very).

— Ależ pani nie jest wcale starą! — zawołał sędzia z rzeczowem oburzeniem.

— No właśnie! — odparła zadowolona skarżąca.

Sędzia skazał wobec tego p. Zygmunta na dziesięć złotych grzywny za niewątpliwą obrazę i p. Anna opuściła sąd kontenta.

Very.

(D. c. n.).

Pearl S. Buck

## SYNOWIE

### Powieść

Dziwny to był chłopiec. Nie przypominał niczem dzieci, zamieszkujących pałac w mieście. Matka nie lubiła go z niewiadomej przyczyny, a może właśnie dlatego, że był błądliwy i niewydarzony. Uprząkryło się jej ciągle rodzenie dzieci, więc zanim przyszedł na świat, już go darzyła niechęcią. Nie chciała go karmić, a powierzyła go niewolnicy, która ze swej strony również żywiła niewytłumaczoną niechęć do dziecka. Musiała odstawić od piersi własne dziecko, żeby móc karmić tamto. Mówiła o niem, że ma złośliwe spojrzenie, że jest podstępne i że ją gryzie. Pewnego razu, gdy trzymała malca przy piersi, wrzasnęła nagle i upuściła go na kamienne płyty podwórca. Na jej krzyk zbiegli się ludzie, dopytując, co się stało. Powiedziała im, że dzieciak ugryzł ją w pierś do krwi i pokazywała krwawiące miejsce.

Od tego dnia zaczął rósć dziecku na plecach garb, podobny do łomoka. Dzieci i rodzice przezywały go garbusiem, a że był mizerny i milczący, więc nie troszczono się o niego zgola, tembardziej, że dom był pełen dzieci. Mali ulicznicy szydzili niemiłosiernie z jego kalektwa, więc się mały garbus trzymał zdala od rodzeństwa i obcych ludzi, waleśał się samotnie po polach, utykając i chyląc się pod nadmiernym ciężarem, co mu się zwaliło na plecy. Nikt nie pomyślał o tem, by go nauczyć czytać

33) i pisać, nikt wogóle nie zastanawiał się, co się kryje w duszy kaleki.

Owego dnia, przed żniwami wybiegł ukradkiem wślad za ojcem i dowiół się niepostrzeżony przez niego, aż do glinianego domku. Wang Najstarszy udał się dalej, a garbusiek zatrzymał się zaciiekawiony widokiem, nieznannej kobiety, siedzącej na przyzbie.

Była to nieszcześliwa niemowa. Miała już teraz ze czterdzieści lat i białe pasma siwizny we włosach, ale zachowywała się jak dziecko. Całami dniami wygrzewała się na słońcu, bawiąc się kawałkami czerwonego sukna. Garbusiek przyglądał się jej ze zdziwieniem, bo nigdy przedtem nie widział. Po chwili zaczął robić do niej miny, a nawet trzął jej pod nosem palcami, tak głośno, że biedaczka krzyknęła ze strachu.

Kwiat Gruszy zwabiona krzykiem, nadbiegła na pomoc, ale chłopiec uciekł, na jej widok. Pokuszyłaby się do bambusowego gaju i ukrywszy się w cieniu drzew, jął się przypatrywać kobietom, nie spuszczać z nich wzroku, jak małe, złośliwe zwierzątko. Lecz Kwiat Gruszy poznała syna Wanga Najstarszego, uśmiechnęła się więc do niego słodko i wyjęła z zanadru małe ciasteczko, które przygotowała dla niemowy. Zwykle nosiła z sobą ciastka, żeby nimi częstować nieszcześliwą idotkę, gdy ta zaczynała kaprysić. Garbusiek po chwili wahania wyszedł z gaju zbliżył się do Kwiatu Gruszy i chwyciwszy ciastko, wpakował je w usta. Teraz Kwiat Gruszy jęła go wabić i namawiać, by podszedł bliżej. Ośmielony dzieciak zdecydował się wreszcie usiąść koło niej, na ławce, przy drzwiach. Przyjrzała mu się ze współczuciem, miał bowiem smutną, mizerną twarzyczkę, o wielkich smętnych oczach. Trudno było na pierwszy rzut oka odgadnąć, ile ma lat, bo równie dobrze mógł być dorosłym, lecz schorowanym człowiekiem, jak i kaleką dzieckiem.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. A tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Uciężyński.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miejscowości). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, 7-goda 1. Telefon: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto cze-kowe P. K. O. Nr. 13550.